



ZŁTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony „Redukcjom„



Redukcje

Fajdanistan przeżywał okres „radosnych redukcji”. Wprawdzie już przez pięć lat redukowano stale jednostki i naród organizując go tylko do jednej brygady, to jednakowoż czyniono to dyskretnie, „bezpartyjnie”, nieśmiało.

Ze wzrostem kryzysu wzrosła również i odwaga. Kilka kamieni, spadając, porządkują za sobą tysiące innych, by wreszcie runąć lawiną na wsie i grody. Podobnie i początkowe redukcje, nie dla wszystkich dostrzegalne, przekształciły się z czasem w wielkie, rwące fale, na których powierzchni z trudem utrzymywali się z mniejszym pożytkiem dla ogółu, z większym — dla siebie wybitniejsi z Fajdanów.

Redukowano wszystko i wszystkich... „Radosną twórczość” i wielkie pla(m)ny wielkie idee mocarstwowe i małych głodomorów urzędniczych, pleć piękną i pleć w naturalnych kolorach; funkcjonariuszów wszelkich: zawodów faktycznych i życiowych, klas i klasowców, stanów i staniczków, wywiady (brak aktualności); męczatki (nienaruszalność ogniska domowego); panny (żadne utrzymywanie lalkusu); rozwódki (moralność publiczna); mężczyźni (oszczędność) i t. d. itd.

Pewnej nocy zsadzono z pomnika Księcia Józefa (wystarczy jeden marszałek), konia nie ruszono. Może się przydać... B.B. zredukowano do jednego wielkiego B.

W szybkim tempie przeprowadzono

redukcje we wszystkich dziedzinach życia państwowego, bo oto: z parlamentaryzmu nie zostało ani śladu (gmach rozbrajał szczytnie znany z tego rodzaju eksperymentów na bruku stołecznym Cynjan, a sfinansował tę antrepryzę multimilijoner Zarebski). Z konstytucji pozostał tylko kon; z Min. Wł. i O. P. — „Gazeta Polska”, z Min. Spraw Zagr. — fundusz reprezentacyjny i kilka samochodów; z Min. Sprawiedl. więzienia; z Min. Spraw Wewn. — Straż bezpieczeństwa publiczno-sanacyjnego; z Min. Przem. i Handlu — „i” (Handel kwitnął w dzień na liwytacji, „przemyśl” zaś w nocy na ulicach); z Min. Pocz. i Tel. — niewysłane pocztówki; z Min. Kom. — drabina i dreźna ministerjalna dla wygłaszania odczytów; z Min. Rolnictwa — sam pan minister; z Min. P. i O. S. — flaszka „wyciągu pracy” w kasach chorych (pracę przeniesiono w stan spoczynku, a opiekę Społeczną przekazano Urzędowi Śledczym); z Min. Reform Roln. — rękopisy jakiejś urzędniczki.

W samorządzie — zredukowano — „samo”. Skasowano teatry (dramaty działły się w każdej rodzinie), giełdę (niepotrzebny hałas po nocach), oświetlenie nite (po obciążeniu dodatków stołecznych cały kraj stał się jedną prowincją, której mieszkańcy kładą się do snu razem z kurami).

Mijały dni, niosąc nowe redukcje...

nacyjne. Wobec tego sanacja triumfuje głosząc o „stuprocentowym zwycięstwie” klubu B.B. w Krakowie. Jednocześnie zmieniono tam tytuł „radny” na „b. radny” lub „bez-radny”.

o — o

Redukcją budżetową, na którą rząd w żaden sposób się nie może zdobyć, jest zredukowanie wydatków na „Strzelec”, który zaczyna już drzeć koty na wet z wojskiem i policją.

o — o

Nowy wice-premier jest dla nas zupełnie „Niekomiecznikoff”.

o — o

Zdaje się, że po zamknięciu wszystkich fabryk, — w sanacji zostanie się tylko jeden... gen. Fabrycy.

o — o

Na liczne zapytania, czy to prawda, że ks. Czuj poczuł się kapłanem z powołania, dowiadujemy się, że wspomniany ksiądz włożył sukienkę duchowną wyłącznie dlatego, że zasłanją ona jego krzywe nogi.

o — o

Podobno klub B.B. ma zamiar wydać przewodnik po Polsce pod tytułem: „Bebecker”.

Etiuda urzędnicza

(z cyklu: — „Redukcje budżetowe”).

— Eureka! — krzyknął Prystor

— Znalazłem! O radości! —

Na pensjach urzędniczych

Poczynię oszczędności!

Nim budżet nowy będzie

Czytany przed mym sejmem,

Piętnaście procent pensji

Cnym urzędnikom zdejmę! —

Więc liży i przemnaża,

Lub dzień, odejmuje,

Summa summarum jednak

Coś ciągle mu brakuje...

Ktoś na to mu poradził:

— Weź chirurgiczne kleszcze,

Wyciągnij niemi z pensji

Dwadzieścia procent jeszcze,

Gdy wówczas już nie będzie

Im za co kupić chleba,

To także jest ratunek: —

Żołądki zmniejszyć trzeba!!!

H.I.Polit.

Administrację usprawniano do tego stopnia, że znalazła się całkowicie w rękach jednego człowieka...

Więcej nie nie napiszę, albowiem dalszy ciąg mógłby mi, idąc z postępem czasu, zredukować pan cenzor, a zaznaczyć należy, że cenzury redukcje nie tknęły.

Leonard Michnowski.

Ukłucia

Niespotkany dotąd wypadek zdarzył się w historii prasy pomalowej. Oto nr. 37 „Zółtej Muchy” przytoczył na swoich łamach recenzję „Gazety Polskiej” o „Poprawkach historycznych”. I o dziwo recenzja ta została skonfiskowana! Ta pierwsza od pięciu lat konafiska głosu pisma sanacyjnego stanowi przewrót w dziennikarstwie polskim. Jednak była to tylko pomyłka pana cenzora, który osądził „Gazetę Polską” po raz pierwszy tak, jak na to rzeczywiście zasługiwała. Na nieszczęście p. Cenzor cofnął się i tej konfiskaty nie utrzymał w doszczetnym nam w dwa dni później telefonogramie wobec czego we właściwym czasie recenzję tę wydrukujemy raz jeszcze.

o — o

W mieście Krakowie utworzono nową Radę Miejską, nie, jak to dzieje się we wszystkich krajach cywilizowanych z ogólnych wyborów ludności, ale z mianowania radnych przez władze sa-

Wielkie zmiany mają nastąpić w dwóch czasopismach. Oto „Gazeta Polska”, znany dziennik dla dzieci, ma zamiar zacząć wydawać dodatek dla dorosłych. A „Cyrułik Warszawski” wprowadza na swe poważne dotąd łamy — kącik humoru.

o — o

Jak się dowiadujemy, pułk. Kostek Biernacki ze stanowiska wojewody ma już całkowicie przejść do służby cywilnej, a mianowicie ma być odkomenderowany na stanowisko prezesa Ligi Praw Człowieka i Obywatela.

o — o

Podobno więźniowie brzescy pogodzili się już ze swymi „opiekunami”. Dowodem tego jest, że na rz. poseł Witos i pułk. Kostek bywają u siebie: — Poseł Witos u siebie, a Kostek również u siebie.

o — o

Dowiadujemy się, że z chwilą mianowania pułk. Miedzińskiego wojewodą lwowskim, a Wojciecha Spiczyskiego dyrektorem departamentu sztuki i kultury Sanacja dokona swej w maju 1926 r. zapowiedzianej sanacji i spocznie już na laurach.

Redukcje

(z cyklu piosenek Mońka Bimberga).

I.

Znam jednego tylko jeszcze,
Co charakter ma jak ja...
Kto?... Nie mówmy... są nazwiska jak
amonjak...
Zresztą powiem... to jest cenzor. On,
jak koniak
Taki mocny rozum zawsze ma
I dba o mnie, jak o syna!
To też zrzędził mi się miana,
Że ja w piosnce nie mam tak,
Więc mi skonfiskował drugi akt... *)
Ja rozumiem, że to jest taka redukcja
piosenkowa,
Że to jest poprawka do poprawek
mych,
Więc uznaję, że jest wina ma stupro-
centowa,
Że ja jestem pelen skłonności złych,
Więc ja tego obżaluję, ja się skruszam
ja się zmuszam,
Żeby nigdy nie brzydkiego nie zaśpie-
wać znów;
Przed cenzorem ja rozchyłam kapelu
sza
I już zawsze się strzegł będę brzyd-
kich słów!

II.

Ci urzędnicy, to zeszli na dziady:
Kiszki grają marsz... Pierwszej Bry-
gady,
Oni, jak girlsy, już chodzą goli,
Oni wogóle nie mają doli!
Ja się z tem wielce robię ambaras,
Więc do ministra poszedłem zaraz
Się zainformować: „Co, oraz jak?”
On mi odparł na to zaraz tak:
— Słuchajcie Bimberg, redukcja bi-
dowa,
To jest wprost skutek przedmajowych
rządów złych,
To jest „endecji” wina stuprocentowa,
To jest essencja wicherzenia ich!
Lecz znów nie wszyscy tak źle się
mają,
Bieda nie wszędzie, twierdzą plotkom
wórew,
A(p)ryśokraci w bogactwie płwają,
Twierdząc takowem, że kryzys, to
bluff!!!

H.I.Polit.

*) Patrz „Żółta Mucha” Nr. 37.

Praktyczny.

— Lekarz przepisał mi 4 tygodnio-
we powietrze górskie.
— A gdzie wyjeżdżales?
— Nigdzie, wynajęłam facjatkę na
6 piętrze i mam górskie powietrze
bez wyjazdu.

Środek od natłoku.

— Proszę dla mnie obuwie Nr. 46
— Poca ta'ie duże? 43 w zupełności
wystarczy.
— Tak, ale tę parę zamierzam uży-
wać tylko podczas jazdy naszymi ko-
lejkami podjazdowymi, żeby deptano
po butach, a nie po nogach.

WICEK I WACEK



— Słuchaj Wacuś, nie rozumiem, po
co opozycyjne pisma tak biją w rząd
za te urwane pobory?

— Mają słuszość! I ty się jeszcze
dziwisz?

— Dziwię się, bo to jest jeden z ich
grzechów „wołających o pomstę do
Boga”, a nie do wydziwiania na ła-
mach prasy.

o — o

— Powiedz mi, Wicuś, co to znaczy
że rząd ma dziury w budżecie?

— H... po naszymu to się gada cał-
kiem poprostu: chodzi bez portek
i kwita!

o — o

— Wacuś, jaka jest różnica pomię-
dzy Be - Be i Sanacją?

— Chyba taka sama, jak pomiędzy
szczurem i myszą, niby z nazwy róż-
ne, a w rzeczywistości do siebie po-
dobne: — a oboje należą do rodziny
gryzoniów i są szkodnikami.

— o —

— Wicuś, kiedyś taki poletyk, to
powiedz mi, dlaczego Hoover w cią-
gu jednego dnia mógł ogłosić mora-
torjum, a u nas w Europie na to
samo miesiąca było za mało?

— Bo widzisz, Europa ma za dużo
starych niedołęgów, którzy rządzą i
mądrzą się.

Redukcja mężatek.

Narzeczeni zastrejkujcie,
Ze ślubami się wstrzymujcie,
Bo się nowe prawo kuje —
Co mężatki redukuje.

Be robotnych mamy dużo,
Nie zaradzisz temu „Muzy”, —
Celibat więc uprawiajcie,
Ze ślubami poczekajcie.
Niech strejkują narzeczeni!
Może miecz „Bracišek” zmienić, —
Bo dziś, gdy jedno pracuje,
To rodziny nie zbuduje.

„Mara”

Dwuzłotowy obywatel

Obywatele! A czy jest was wiele
W Sieroszewskiego zagonie?...
On się przed „władzą” dzisiaj plac-
kiem sejele,
Ciąg'e za złotem w pogoni
Już Zarebskiego znane są porzówki!
Zebral pokazne on żniwo,
Dziś żetoniki w polach główki
Pokażą nowe nam dziwo.
Parę złociszów wpłacisz do szkatuły,
Obywatela masz miuno,
Byleby forsa! Precz wszelkie skrupuły
Gdyś pana wiernio poddary.
Bezczelny handlarz, wyzuty z honoru,
Gotów frymarzyć swym ciałem,
Hasłem wciąż błyska, ale dla pozoru,
Bo pien iądż jest ideałem.

„Omega”

Co mówi „górze stotysięcy”

Blisko żłobu sobie żyje,
Dobrze jadam, tego piję,
Mam wszystkiego wbród...
— Głód nam grozi — słyhać w tłu-
mie.
Wytłomaczy niech, kto umie,
Co to znaczy głód?

o — o

Siadź, gdyś głodny, w restauracji
Przy obiedzie lub kolacji,
Toć niewielki trud,
Zawsze znajdziesz tam na karcie
Pierwszorzędne całkiem żarcie,
Co to znaczy głód?

o — o

Masz pragnienie po deserze
I coś wypić chętką bierze?
Peperment i lód!
Gastronomia, miłi moi,
Doskonale troski koi, —
Ja nie znam co — głód?

Zdania o małżeństwie.

Lekarz: Małżeństwo jest to choroba,
która wymaga bezwzględnej operacji.

Adwokat: Małżeństwo jest to proces
w którym obie strony są poszkodowa-
ne.

Inżynier: Małżeństwo jest to dobrze
obmyślony, lecz źle wykonany plan.

Polityk: Małżeństwo jest wtedy szc-
śliwe, kiedy nie ma w niem opozycji.

Reżyser: Małżeństwo jest to traged-
ja, która bardzo rzadko ma happy-
end.

Lekka at'eta: Małżeństwo jest to bieg-
marotański, którego metą jest rozwód

Wyczekiwana omyłka druku.

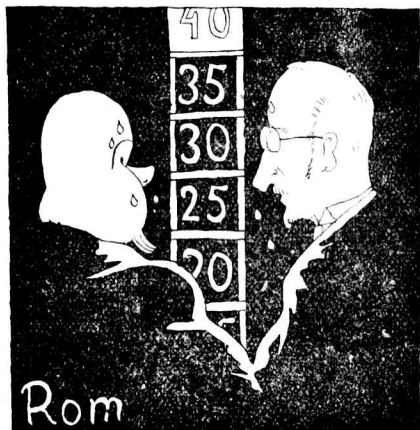
Najmilszą dla urzędników pomyłką
w druku byłaby taka: „Rząd zamie-
rza cofnąć wszystkie pod atki urzęd-
nicze”....

Uczciwy.

Bartek ma po raz pierwszy je-
chać do miasta z mlekiem, Bierze go
ojciec na stronę i tak poucza:

— Najpierw wlejesz do blaszanki
wody, a potem dopiero mleka. Bo
zaś tedy możesz przysięgać w sądzie,
żeś do mleka wody nie dolewał.

Termometr pensyjny



Uf, jak gorąco!!!

Czysty papier.

— Do diabła, trzeba mi koniecznie arkusza czystego papieru.

— Hej! dać no panu egzemplarz „ocenzurowanej“ Żółtej Muchy, lub „Robotnika“.

3 Jachowicza
(bajeczka).

Pan Budżet był chory
I leżał w klinice,
Wiem przyszedł pan Prystor,
Miał w ręku nożyce...

Ujrawszy to budżet,
Ze strachu aż siny,
Chciał okryć kołderką
Wychudłe kończyny...

Pan Prystor, co w roli
Zasłynął Chirurga,
Nie zważa na lament,
Pacjenta w bok szturga.
Tnie w lewo i w prawo,
Bo nabral impetu,
Aż wreszcie, gdy skończył,
Nie było — budżetu!

Głupie pytanie.

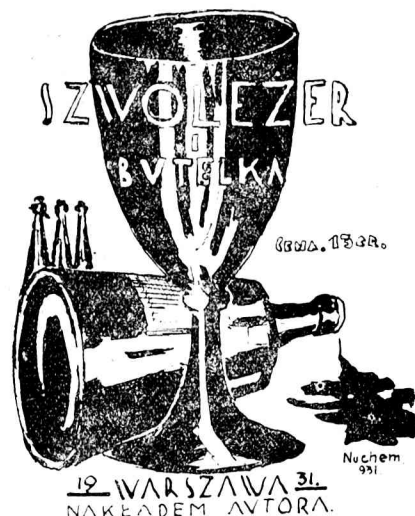
Wacek spotyka Wicka, całego po-
oklejanego plastrami.

— Co tobie, Wicuś? Stoczyłeś wal-
kę bokerską?

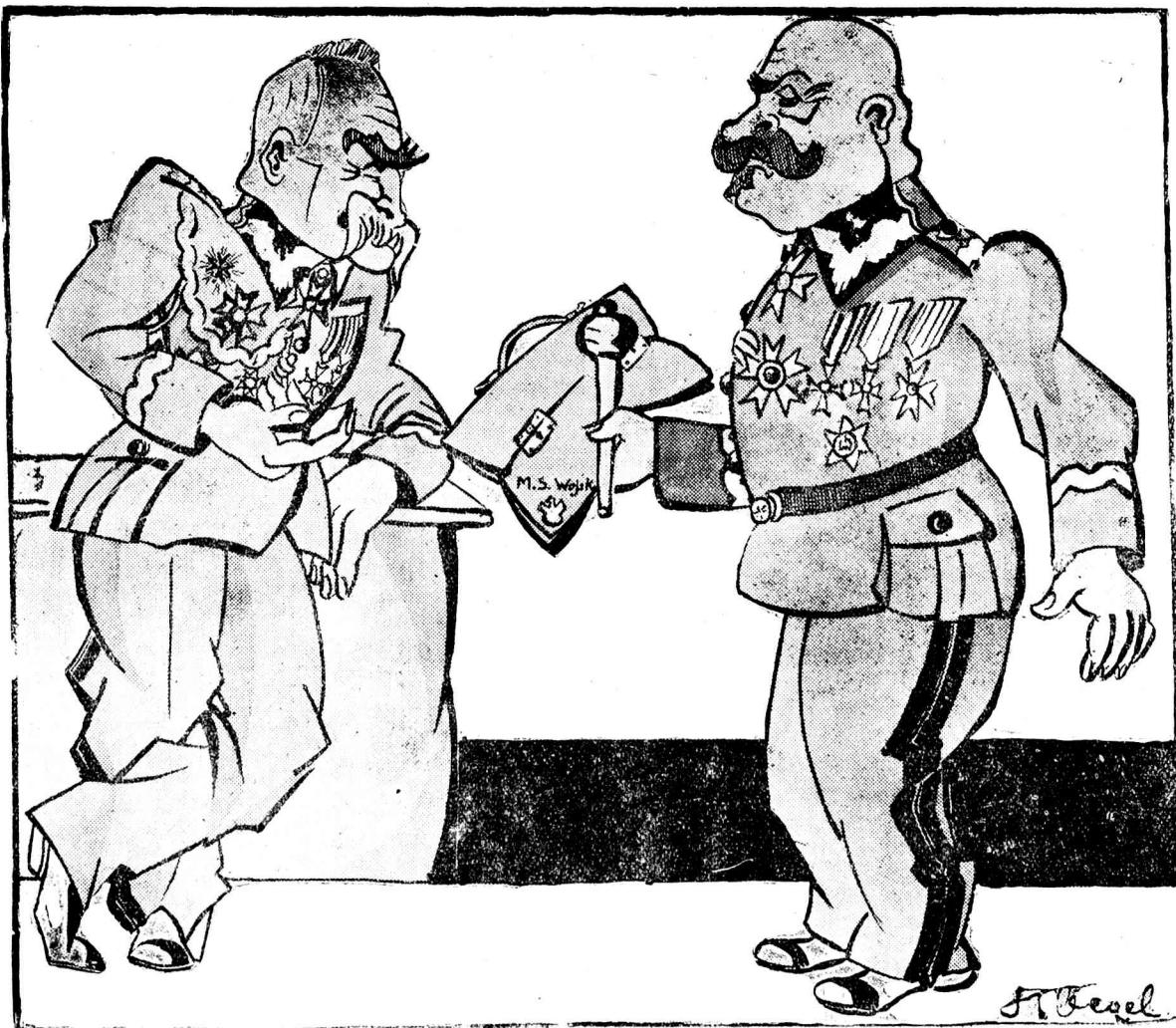
— Też pytanie! Oczywiście! Prze-
cież nie posądzisz mnie, że urzą-
dzam wystawę reklamową fabryki pla-
strów.

Projekt tytułowej okładki

TADEVSZ WIENIAWA - DEYGOSZOWSKI.



Wiekopomne, kapitalne dzieło, najodpo-
wiedniejsze w dobie obecnego kryzysu i
redukcji.



Jedna z najboleśniejszych redukcji, jaka się odbyła w M. S. W. z „wiernym Danielem“.

Zmora urzędnicza

Made of Poland



Chwila osobliwa.

Nareszcie przyszła taka chwila,
Ze hydrze można uciąć łeb,
Germania próżno się wysiła,
By świat dziś cały brać na lep.

o — o

Traktaty wszystkie mając za nic,
A podpis własny też za śmieć,
Pod hasłem zmiany wschodnich gra

nic

Miljardy świeże chciała mieć...

o — o

Jak lotny piasek, żwir czy szuter
Z pod nóg się tak usuwa grunt,
Naprawdę mknij po świecie Luther,
Nie spada z nieba frank czy funt...

o — o

Patrzac na zamęt w Europie,
Przysłowie stare, niosę wam:
Kto pod kim dołki stale kopie —
Sromotnie wreszcie wpadnie sam!

MILE CZASY.

Czasem naprawdę bierze ochota
Zakląć paskudnie tak, że aż fe!
Czekaj się, jak ryba, na łodzi miota,
Gdzie spojrzysz jeno, tam wszędzie

żle...

o — o

Fala dziś fale chyżo dopędza
Hłobowych wieści ze wszystkich stron,
Już w Polski progi zajrzała nędza
I lat ubiegłych przepada plon...

o — o

Pcha się na górny karjery szczebel
Dyletant, który „poparcie” ma;
Doradcom z głową — kładzie się
knebel
I mówi: Milczeć! Bądź cicho! Sza!

Nowoczesna.

— Czy pani jest za liczną rodziną?
— Bynajmniej. Uważam, że dwóch
albo trzech mężów zupełnie kobiecie
wystarczy.

Zapewnienie.

Paniusia, która się nasłuchiwała o
trychninach, kupując świeże serdelki,
do właściciela wędliniarni:

— Czy może mi pan gwarantować,
że w tych serdelkach niema trychnin?

— Oczywiście! Przecież sama pani
widzi, że są one związane sznurkiem
z obydwóch końców, więc wykluczo
ne, żeby się tam dostać mogły trych-
niny.

Od Redakcji

Sąd Okręgowy, Wydział VIII. K. na posiedzeniu gospodarczym rozpatrując kon fiskatę Nr. 28 „Złotej Muchy”, utrzy- mał zajęcie odnośnie „Uklucia” oma- wiającego nominację ministra Skarbu, na- tomiast zwolnił skonfiskowany wiersz w utworze p. t. „Nasze rezerwy”. Wiersz ten brzmiał: „No i na szach-r-ownicy zrobił się znów mat”. Był to 16 wiersz wzmiankowanego utworu. którego już nie powtarzamy ze względu na możliwość wpi- sania tego wiersza w pozostawione w tym celu wolne miejsce w wydany po konfiskacie Nr. 29 „Tse-Tse”.

o — o

Przypominamy, że 1-go sierpnia upły- wa nieodwołalnie termin nadesłania ku- ponów A i B z Nr. 35 naszego tygo- dnika. Kupony te powtarzamy w niniej- szym numerze, zaznaczając, że Prenu- meratorzy i Czytelnicy nasi, którzy kole- kcjonują „Złotą Muchę” i nie chcą wy- cinać tych kuponów, mogą nadsyłać ich odpisy.

Rozmowa małżeńska.

Żona: — Dlatego nie przyznajemy się do lat, bo one nie odgrywają właściwie żadnej roli, bowiem dla ko- biety decydującym czynnikiem jest tyl- ko jej wygląd, a przede wszystkim świeżość jej lica. Ono jest, że się tak wyrażę, jedynym dokumentem uro- dzenia kobiety.

Mąż: — A, teraz rozumiem, dlacze- go dokument ten stale fałszujecie.



Dola urzędnicza.

Tryptyk „Poldusa”.

Dziadek śpiewa



Posłuchajta ludkowie,
Co wam dziadek dziś powie
O tem, jak to redukujom
I budżety fastrygujom,
Żeby dziury nie było.
Pan Minister „Braciszek”
Wnet sie dobrał do kieszek
Głodomorów — urzędników,
Choć tłuszcinkich innych byków
Dużo sobie też żyło.
Że potulny to naród,
Poszedł pod nóż najsamprzód,

Wycięto im fest procenty,
Aż im dusza poszła w pięty
I mnie też ich wielki żal.
Po tej operacyi,
Mówię nie bez racyi,
Namnożyło ci się dziadów.
Co to żyjom bez obiadów
I głodowy majom bal.
Dziś z nich konkurencję mam,
I choć zipię ledwie sam,
Jednak jest mi żal ich bardzo
Więc gdy dziadem nie pogardzą,
Taką radę ja im dam.
Niech nie będą tumany
I bezwolne gałgany,
Ino mądre Polski syny,
Co skapujom, że to kpiny
Ten dzisiejszy u nas kram.
I gdy przyjdzie głosować,
Choć Beb będzie pyskować,
Losu swego pożałujcie,
Na jedynekę nie głosujcie,
Bo los dziada nie dla was.

Cięta odpowiedź.

Do pewnego fryzjera przychodzi kli-
jent, którego, jak zwykle, mistrz brzy-
twy pragnie zabawić rozmową:
— A czy miałem już szczęście kie-
dykolwiek golić pana dobrodzieja?
— Tak, przed trzema tygodniami.
— Doprawdy? A ja sobie oblicza
pańskiego nie mogę jakoś przypo-
mnąć.
— To zrozumiałe, bo dopiero przed
paru dniami jak mi się ono po pań-
skim ogoleniu zagoiło.

POETA.

Stać go na brylanty rozsypane w bło-
cie....

W złocie
I purpurze widzi swe orszaki.
Krzaki
Koralowe, perłowe macice
Ulice
I ścieżki sadów jego zdobią.
Amorki z udek kolibrów skrobią
dlań biefsztyczki...
Słowiczki
do snu piosenką usypiają...
— Tak — tak!... Poeci w swej fantazji
wszystko mają.
Każdy z nich ma pałac ze złota ukuty.
— Pytanie tylko, czy ma całe buty?...

Odpowiedzi Redakcji.

J. Czarnowski: Nadesłanego wierszyka
drukować nie możemy. Żalujemy — ale
względem na naszych Czytelników są dla
nas decydujące.

„Tulip”: O Rebus prosimy. Zwrot nie-
przyjętych manuskryptów niemożemy. Po-
simy ewent. przysłać kopie.

H.I.Polit.: Express, otrzymaliśmy. Pie-
niądze wysłane.

„Lektor”: Przyjęliśmy życzenie Pańskie
do wiadomości i drukowane w przeszło-
ści utwory honorować będziemy według
normalnych naszych stawek. Prosimy tyl-
ko o krótkie, treściwe utwory, by nie-
potrzebnie nie zasiać kosza redakcyjnego.

„Omega”: Adres inż. A. Ossowskiego
następujący: Warszawa, ul. Zygmuntow-
ska.

Nasi w Zakopanem

(Opowieść nie polityczna dla uspołeko-
nia nerwów p. cenzora).

— Tylkociner!... kogo ja zauważam
sposprzegać?!... ty to w swojej osobie?

— Jam jest!

— Co ty tu atoli robisz w tem Zako-
panem?...

— „...odkopanem”, chciałeś powiedzieć.

— Co znaczy: odkopanem?

— To znaczy, żeśmy miejscowość tę
całkowicie już odkopali ze zgliszcz arijs-
kiej Jewropy i stworzyliśmy tu nową,
powiedziałbym, Jerozolimę Wyzwoloną,
taką jaką się uwidoczniła w marzeniach
Tassa...

— Tassa? Co znaczy Tassa? Chciałeś
chyba powiedzieć głup-tassa? *)

— Damazy, ty nigdy nie rozumiesz
najwznioślejszego przejawu mego inte-
lektu, który uciekając...

— Zenon, proszę się, ty mi nie filo-
zofkuj. Ty mi lepiej uświadom względem
tu wizawizowo obecnej góry, która, jakby
powiedział poeta:

...Na swej zwichra zaróżowionej twarzy

Żeby mieć semickie rysy marzy...

— Ona już i tak nabrała ostatnio se-

mickiego wyglądu. A ten nos, to się z
dniem każdym robi coraz więcej orli i dla
tego ta góra, pomna swoich przodków,
nie lubi, żeby po niej chodzili goje, więc
nazywa się z tego powodu: „Gój-wont”

— „Wont”? Zaraz „wont”? To jakoś
źle wychowana góra. Chociaż ja wiem,
że ona się nazywa „Giewont”, ale ja uwa-
żam, że ona powinna się nazywać „Ge-
walt”, bo tam tytu „naszych” się z niej
boi spaść!

— Ty masz krwawego dowcipu, Dama-
zy.

— No, ale my tu gadu, gadu i padu,
padu, a ja nie wiem, w jakim pensjona-
cie mam zamieszkać. Ty, jako tutejszy,
powiedziałbym, góral z dziada pradzi-
da, mógłbyś wskazać odpowiedni dla
mnie lokal.

— Z miłą chętką. Myślę, że dla to-
bie odpowiednia będzie willa „Malcia”,
którą teraz zmienili na „Malicką”.

— O, nie! bo czułbym się zanadto
zbyszkniałym.

— To możebyś zamieszkał w „Rubiko-
nie”?

— Też nie, bo Rubin i Kohn są mo-
imi wierzycielami.

— No, to teraz dam ci najlepszy pen-
sjonat „Rappaportówka”.

— No, więc dobrze, mogę spróbować,
ale powiedz mi, gdzie właściwie ty mies-
kasz?

— Ja?... a no, raz tu, raz tam...

— Jak ja mam to rozumieć?

— Zaraz ci wytłumaczę. Jestem, rozu-
miesz, pośrednikiem pensjonatowym, i a-
propo tego mam dla ciebie dobry interes.

— Czemu nie?

— Otóż jestem pośrednikiem w jeda-
nas-u pensjonatach. Chodzę po ulicach
i naciągam gości, żeby się wprowadzili
do jednego z mych pensjonatów. Za
każdego gościa w każdym pensjonacie
dostaję po dziesięć złotych.

— Rozumiem. Ty mi będziesz wpro-
wadzał do każdego pensjonatu, a ja nastę-
pny dzień się będę wyprowadzał i pój-
dę do innego.

— I tak, aż do skutku. Zarobek 5 zło-
tych dziennie mamy zmurowany.

— Ale, oto „Rappaportówka”. — Pan sza-
nowny pozwoli?

...(dalsza konwersacja odbywa się to-
nem urzędowym, — oficjalnie).

podслушал

H.I.Polit.

*) Panie cenzorze, zaręczam, że to
absolutnie żadna aluzja polityczna, proszę
więc nie konfiskować.

Przegląd prasy

„Gazeta Polska“ o redukcjach budżetowych:

Nieublagana konieczność państwowa zmusiła Dziadka i stryjecznego Dziadka do udzielenia rzeszom państwowomyślących urzędników zaszczytu dźwignania na swych barkach części służby państwowej. Dla ukochanego Wodza i ojczyzny robicie to, urzędnicy, że zapomniawszy o warcholskiej prywacie, oddajecie propublico bono drobną, bo 40 częśćkę waszej pensji.

Wypróbowani w wielu bojach (szczegół nie ci, z wyższych szczebli) napewno nie dacie się omotać czy hającym na was defetystycznym wichrzeńm nienej opozycji, która, widząc waszą dla państwa użyteczność, chce ją wszelkimi siłami udaremnąć.

Lecz nie osiągną celu zbankrutowane poglądy ciekawistyczne, bo Wy, urzędnicy, staniecie murem przy tym, który (z braku miejsca nie przepisujemy z „Gaz. Pol.“ całosci tytułów przyp. zece ra). Warchioły opozycyjne bredzą, że redukcje budżetowe możnaby było utrzymać także przez redukcję wydatków tych, którzy Rządzą Państwem.

Sam pomysł ten od podstaw jest tak dziecinnie głupi, że wszelka dysputa na ten temat staje się niemożliwa. Czyż moż na sobie wyobrazić, żeby minister Trzydziestomiljonowego Państwa odbywał swe konieczne dla wypoczynku wycieczki reprezentacyjne nie Packardem, ale jakimś zwykłym Buickiem?! Przecież byłoby to niżej godności Przedstawiciela Narodu! Albo czyż można sobie wyobrazić polowanie reprezentacyjne bez uczyty z

Gdy chcesz sprawić swojej łubej Niespodziankę, coś dobrego, — Zaproś ją do Bagateli Do Cukierni **Dakowskiego.**

szampanem?! Ha, coby powiedzieli przedstawiciele państw obcych o ministrach, którzy nie mają luksusowych salonek?!

Nie, panowie z opozycji, nie, tak być nie może! Tylko redukcje pensji urzędniczych są jedynym rozwiązaniem sytuacji. A zresztą, przecież rozwiązanie to przynosi urzędnikom maximum przyjemności i poczucia słodczy podwyżki moralnej, a minimum — przykrości z powodu obniżki materialnej.

Ale sanacja pamiętała o pokrzywdzonych i zapewniła stałe zapomogi dla tych nielicznych, którym pensja nie wystarcza. Zapomogi te mają dostać:

a) urzędnicy, którzy sprawują funkcje ministrów.

b) urzędniczki, które sprawują funkcje sekretarek osobistych ministrów.

c) urzędnicy, którzy zarabiają niżej dwustu złotych.

d) urzędnicy, którzy mają za sobą 25 lat służby w Polsce Odrodzonej.

e) urzędnicy, którzy są ojcami rodziny złożonej z 13-tu córek (przyczem jedna z córek musi mieć prawnuki), dwie wdo wy, dziewięć rozwódek, przyczem różnica między najstarszą, a najmłodszą nie może przekraczać lat pięciu.

Takim to szlachetnym czynem przekreśla się w jednej chwili niemowlęce bredzenie tych, którzy zięją nienawiścią do tego, który (patrz jak wyżej Przyp. zec.).

Sposób.

Pewna pani nie chciała dentyście zapłacić za wyrwane zęby. Wtedy sprytny dentysta tak do niej napisał: „Podam w gazetach następujący anonns: Tanio do sprzedania nowa szczeka, którą oglądać można w ustach pani Z“.

W dwie godziny po tym liście miał już pieniądze.

Quo vadis Bebe?

Quo vadis, domine? Masz rzadką coś minę, Czyś poznał swą winę? Sam duchem ubogi „Genjusza“ czcisz progi; Los gnienie cię srogi: — Tu wrogi, tam wrogli. Tak proszą cię grzecznie, Byś odszedł koniecznie; A ty chciałbyś wicznie? Nie można, chłopaki, Nam grożą krzyżaki, Sowieckie pokraki, Stan kraju już taki, Że czas wam do paki... To prawda uznana, Że Polski wy — rana: — Apage satana.

A. M. riani.

Nasze dzieci.

W szkółce freblowskiej nauczycielka grała dzieciom na fortepianie różne piosenki... Mały Staś ze wszystkich najbardziej interesował się muzyką, nie spuszczać oczu z pedałów. Pyta go więc pani:

— No jak, podoba Ci się muzyka, widzisz?

— Tak, bardzo! Ale poco pani tylko gazu daje?...

Kompliment.

— Ja jestem, proszę pani, przeciwnikiem mego brata...

— A to brat pański musi być bardzo sympatyczny!...

„Kurjer Humorystyczny“

za 10 groszy lecz radykalnie smutek, zgryzotę oraz inne robactwo.

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie.

Warszawa, Leszno 70

tel. 321 - 71

Komplety „Zółtej Muchy“ za rok 1930 w cenie zł. 10 — jeszcze parę sztuk do nabycia w redakcji Wspólna 6 m. 16.



polecamy



FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA
współpracowników firm
A. BERNARDIN SUCR—FANFANI et STAGI
W PARYŻU
WARSZAWA
Chmielna 15—Telefon 307-76

Czytajcie i popierajcie tyś. satyr. — hum. „Zółta Mucha“.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystwa Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, postępować — byzwyjęsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wstyd, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważnych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyć — Warszawa PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK ŻÓRAWIA 47—2

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień. Analizę szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjun Evigny-Rara zł. 3

Powiedz onka

Ponieważ słowo „ustęp” jest niełojalne a lojalne jest tylko słowo „sławojka”, przeto o ministrze Składowskim nie można powiedzieć, że **ustęp**-uje ze swego stanowiska, lecz „sławojku-je” na rzecz p. Pierackiego.

o — o

Minister Pieracki, natomiast, jest **wypierackim** Sławoją z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sytuacja w kraju: — handel **stoi**, bankierzy **siedzą**, przemysł **leży**.

o — o

Rząd nasz kochany **prystnął** kubłem zimnej wody na urzędników.

o — o

Rząd nie zwołuje nadzwyczajnej sesji sejmowej, bo on sam przez się jest **nadzwyczajny** (ze względu na nadzwyczajne pomysły).

Wieniawa przećlodzi podobno **(ver)mu** tację głosu.

o — o

Ze względu na zmianę premierów, Bronisławek Pieracki zmienia także swe imię na aktualniejsze: „Broniprystor”.

o — o

— Jak nazwać 35 proc. obcięcie płac urzędniczych?

— Grand **Pr**(y) (stor).



Nieuchronne skutki redukcji, czyli ostateczna redukcja.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1,00 — kwartalnie zł. 2,50 — półrocznie zł. 4,50 — rocznie zł. 3,00. Zagranicą 100 proc. drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17.440 „Swast”.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (3 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kł. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: (czynne od 10-16 p.p.) Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o.

Przesyłka Poczтовая opłacona ryczałtem.

Polskie Zakłady Graficzne, Warszawa Niecała 6. tel. 680-25

